

TRÓJMIEJSKI POJEDYNEK

**TESTOWANE
WZMACNIACZE
ŁĄCZY ZBLIŻONA
CENA ORAZ
POCHODZENIE.
OBA POWSTAŁY
W TRÓJMIEŚCIE.
PARA Z GDYNI
I GDAŃSKA
STOCZYŁA DOŚĆ
WYRÓWNANY
POJEDYNEK.
KONSTRUKCJE
AMPLIFIKATOR
I QBA STANĘŁY
NA WYSOKOŚCI
ZADANIA**

SYSTEM ODSŁUCHOWY

- **Kolumny:** AkustyK RXT-1 modyfikowane, Qba Mieszko 3, Audio Physic Tempo 6
- **Wzmacniacze:** Vincent SV-236 modyfikowany, Gamut SI-100
- **Odtwarzacze CD:** mbl 1431, mbl 1531
- **Interkonekty:** Furutech FA-220, Crystal Cable Ultra XLR, Qba Blue
- **Kable głośnikowe:** Furutech FP-314Ag, Tara Labs ISM On Board The One
- **Kable sieciowe:** Furutech FP-314Ag, Acoustic Revive, Tara Labs Prime AC Reference
- **Listwa sieciowa:** Audio Replas
- **Pomieszczenia:** 16 mkw. o średnim wylumieniu, głośniki ustawione metodą Audio Physic; 27 mkw. z pełną adaptacją akustyczną



Amplifikator produkowany jest przez gdyńską firmę, która wcześniej funkcjonowała jako Radmor Audio i była w pewnym sensie spadkobierczynią działalności gdyńskich zakładów radiowych Radmor. Nazwę firmy zmieniono ostatecznie na Radicon, natomiast Amplifikator stał się marką. Testowany model ma oznaczenie G (od *Gold*). W ofercie firmy istnieje również tańszy model S.

Pierwszym protoplastą audiofilskiego wzmacniacza Radmora był model A-5610, opracowany pod koniec lat 90. Jako jego kontynuacja, w 2000 roku powstał Radmor Amplifikator. W 2003 zbudowano modele B i S. Obecnie produkowana wersja G tworzy kolejną generację tych wzmacniaczy. Ojcem wszystkich konstrukcji jest Tomasz Burski, związany zawodowo z Zakładami Radiowymi Radmor w Gdyni, gdzie na co dzień zajmuje się konstruowaniem profesjonalnego sprzętu radiowego dla wojska.

INTELIWENTNE STEROWANIE

Pomijając kolor tego wzmacniacza, który jest pochodną nazwy, uważam, że stworzono bardzo ciekawy projekt plastyczny. W dodatku precyzyjnie wykonany. Widać profesjonalne podejście do tematu, niemające nic wspólnego z często spotykanymi w Polsce „projektami garażowymi”. Gratulacje! Zastosowano też bardzo ciekawe i na wskroś nowoczesne rozwiązania w kwestii obsługi. Można powiedzieć, że Amplifikator rozmawia z użytkownikiem. Na przedniej ścianie, wykonanej z dwóch warstw aluminium, centralnie umieszczono bardzo czytelny wyświetlacz punktowy w czerwonym kolorze, pozwalający na odczytywanie różnych komunikatów. Po włączeniu urządzenia na wyświetlaczu pojawia się informacja, że wzmacniacz przeszedł do trybu stand-by. Po kilku sekundach zaczyna wyświetlać się skrócona instrukcja obsługi w języku angielskim (dlaczego angielskim?). Dowiadujemy się, że prawe spośród dwóch znajdujących się na przedniej ścianie dużych pokręteł służy do regulacji głośności, zaś lewe – do wyboru źródeł. Trzy przyciski pod wyświetlaczem służą odpowiednio do: przechodzenia z trybu czuwania do trybu pracy, wyciszenia oraz uruchomienia funkcji monitor. Bez pomocy urządzenia rzeczywiście trudno byłoby się zorientować, co do czego służy, gdyż prócz napisu *Amplifikator* na czołówce nie ma żadnego innego.

Zdalne sterowanie pozwala na obsługę wszystkich funkcji dostępnych na przedniej ścianie oraz wielu innych, w tym np. regulacji balansu. Ciekawostką jest możliwość wyświetlenia temperatury radiatorów dla lewego i prawego kanału oddzielnie.

Gniazda głośnikowe są złożone i całkowicie izolowane przezroczystym tworzywem. Z drugiego boku zgrupowano złożone gniazda RCA. Tuż obok nich są wejścia XLR – o dziwo, pozbawione zatrzasków. Cała obudowa wspiera się na czterech nóżkach zakończonych od dołu półkolistymi gumami, które zapewne mają za zadanie izolować wzmacniacz od drgań.

Amplifikator G ★★★★★

Ten wzmacniacz ma już swoją historię. Zaprojektowany przez konstruktora z Radmora, jest bardzo nowoczesny funkcjonalnie i ma do zaoferowania naprawdę dobry dźwięk



Ogólne wrażenie z oględzin zewnętrznych jest zdecydowanie korzystniejsze niż w wypadku produktu Qba.

BUDOWA

Układ elektroniczny zbudowano według koncepcji dual-mono, podobnie jak u konkurenta. Pomimo obecności gniazd XLR Amplifikator nie ma zbalansowanej ścieżki sygnałowej. Zaraz za wejściem sygnał jest desymetryzowany. W układzie przedwzmacniacza zastosowano potencjometr z elektroniczną regulacją głośności, zaś sterowanie funkcjami odbywa się mikroprocesorowo. Stopień wzmacnienia napięciowego jest tylko jeden. Opiera się on na dwóch komplementarnych parach różnicowych z tranzystorami bipolarnymi, które sprzężono ze wzmacniaczami komplementarnymi w konfiguracji wspólnej bazy.

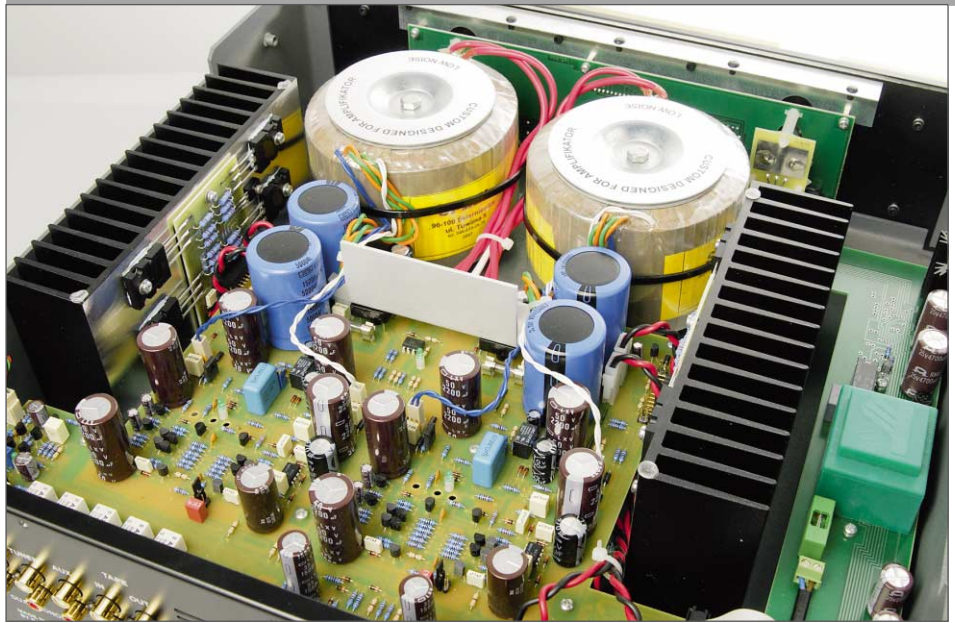
We wnętrzu zwracają uwagę pokaźne transformatory

toroidalne głównego zasilacza, które mają po 350 VA na kanał. Pochodzą z Siedlec. Jako pojemności filtrujące użyto czterech kondensatorów Nippon Chemi Con 15 000 μ F / 50 V dostosowanych do temperatury 105°C. Zasilanie rozdzielone jest osobno do obsługi każdego stopnia wzmacnienia oraz układów sterujących. W stopniach końcowych zastosowano po dwie pary na kanał tranzystorów bipolarnych Toshiba 2SC5200/2SA1943, spolaryzowane do pracy w klasie AB. Sterowane są tranzystorami Mosfet, pracującymi w klasie A, w konfiguracji single-ended. Zastosowano płytkie sprzężenie zwrotne o lokalnym charakterze, z udziałem rezystorów metalizowanych. Na tym tle nie imponują połączenia wewnętrzne. Niektóre zrealizowano za pomocą wsuwek. Cała konstrukcja jest modułowa, zrealizowana na obwodach drukowanych. Liczba połączeń punkt-punkt jest znikoma.



Amplifikator ma gniazda XLR i cztery wejścia liniowe asymetryczne (cinch)

Dwa wzmacniacze stereo (7900-8900 zł)



W zasilaczu pracują dwa duże toroidy, po jednym na kanał. Dodatkowy obwód zasilania, z własnym transformatorem, obsługuje rozbudowany układ sterowania

BRZMIENIE

Amplifikator całkiem niezłe radził sobie z większością płyt. W zasadzie nie było takiego rodzaju muzyki, który wypadłby na nim słabo. Pozwala to sformułować tezę o dużej uniwersalności urządzenia. Niemniej ma ono kilka ograniczeń. Zacznijmy jednak od plusów. Bardzo dużą zaletą modelu G jest bas – i to przez duże „B”. Amplifikator epatuje potęgą i siłą uderzenia. Czuć wyraźne podparcie w omawianym zakresie. Dolne rejestry są rozbudowane, głębokie, ale jednocześnie nie odnosi się wrażenia żadnego nadmiaru. Bas jest szybki, co zdecydowanie wyróżnia go w rozważanym przedziale cenowym. Nie ma co prawda takiego ultrawigoru jak u konkurenta z Gdańska, ale powinien usatysfakcjonować nawet bardzo wymagających słuchaczy.

Wysokie tony nie odbiegają od średniej w klasie. Są nieco zaokrąglone, co jednak nie stanowi jeszcze wady. Jest nią natomiast ograniczona przejrzystość. Idzie ona w parze z nie do końca naturalną barwą średnicy, którą w notatkach określałem jako pozbawioną klarowności. Słuchanie dobrze znanych płyt przypominało mi oglądanie krajobrazu przez niecałkiem czystą szybę, a może nawet przez poźółtkłą firankę. Jest w brzmieniu Amplifikatora coś, co delikatnie oddziela nas od muzyków i nie pozwala cieszyć się całkowiłą bezpośredniością przekazu. Barwy są ciepłe, co maskuje niedoskonałości nagrań, ale jednocześnie sptyca realizm brzmienia. Wzmacniacz nie buduje też efektownej przestrzeni. Ostrość lokalizacji źródeł pozornych również nie wyróżnia go na tle konkurencji w podobnej cenie, ale też nie pozwala na większą krytykę. Amplifikator nie jest w stanie odtworzyć autentycznej atmosfery pomieszczenia i przez to nie pozwala uwierzyć, że przed nami grają prawdziwi muzycy. Znam kilka konstrukcji nawet trochę tańszych, które to jednak potrafią. Pochwały należą się za umiejętność budowania odpowiednich rozmiarów źródeł pozornych. Dobrze na-

leży ocenić także spójność środka i góry, co przejawia się zarówno we właściwej równowadze zakresów, jak i zgodnym ich charakterze. Nie zmienia to jednak faktu, że przy wysokich poziomach głośności wzmacniacz nie brzmi czysto. Nie zachęca do przekręcania potencjometru głośności na bardzo wysokie poziomy, co osobiście lubię praktykować. Mimo braków w autentyczności barwy Amplifikator jest całkiem przyjemny w odbiorze. Dobrze wypadają zwłaszcza wokale, zarówno męskie, jak i żeńskie. Mimo pewnych uproszczeń z przyjemnością słucha się na nim klasyki.

NASZYM ZDANIEM

Dobry wzmacniacz za uczciwą cenę. Jest dość uniwersalny, ale nie ma tak wyrazistej osobowości jak rywal z Gdańska. ■

Dystrybutor	Radicon www.amplifikator.pl
Cena	7900 zł
OCENA AUDIO Video	
Neutralność	8/10 ■ Ocieplona prezentacja, ale wyrównane pasmo.
Precyzja	7/10 ■ Lekko zaokrąglone krawędzie dźwięków.
Muzykalność	9/10 ■ Przyjemny dźwięk zachęca do dłuższych sesji, pod warunkiem nieprzekraczania zbyt wysokich poziomów głośności.
Przestrzenność	7/10 ■ Amplifikator nie jest mistrzem w budowaniu przestrzeni, aczkolwiek nie jest najgorzej.
Dynamika	9/10 ■ Bardzo dobra dynamika w skali makro.
Bas	8/10 ■ Bas nie jest idealnie konturowy, ale szybki. Dobra głębia i potęga połączone są z kontrolą tego zakresu.
Ocena łączna	80%
KATEGORIA SPRZĘTU	B

Qba AmpliQ1 to najdroższa integracja w ofercie gdańskiego producenta. W ofercie są też AmpliQ2 i AmpliQ3, a także końcówki mocy Q1 End i Q2 End oraz przedwzmacniacz PreQ. Qba

wzmacniacze produkuje od całkiem niedawna. Po raz pierwszy zaprezentowała je jesienią 2006 roku, na Audio Show. W 2007 nastąpiły pierwsze zmiany konstrukcyjne, przy okazji których zmieniono także wygląd wzmacniaczy, czyniąc je atrakcyjniejszymi. Firma istnieje już od 1993 roku, należy więc do weteranów na polskiej arenie „nowożytnego” hi-fi. Prócz dystrybucji głośników oraz komponentów do budowy kolumn zajmuje się produkcją samych kolumn głośnikowych, z czego zresztą zasłynęła w latach 90. ubiegłego stulecia. Głównym konstruktorem i właścicielem firmy jest Jakub Nyka, jednak wzmacniacze są dziełem Stefana Burkiewicza.

PEŁEN MINIMALIZM

Qba AmpliQ1 jest bardzo audiofilijski. Surowy, minimalistyczny, ascetyczny. Na przedniej ścianie, wykonanej z aluminium i oksydowanej na czarno, centralnie umieszczono tylko jedną gałkę, wykonaną z litego kawałka polerowanego aluminium. Tuż obok niej są jeszcze dwa miniaturowe przyciski. Jeden służy do przejścia ze stanu czuwania do stanu pracy, drugi pozwala wybrać źródło dźwięku. Wciskając pierwszy, kolejno wybieramy żądane źródło. Potwierdzenie wyboru można znaleźć po lewej stronie gałki. Niestety tylko po włączeniu, bowiem czerwone diody, umieszczone w dziurkach, stają się po wyłączeniu niewidoczne. Nawet napis *Qba* wykonano jedynie poprzez delikatne tłoczenie i widać go wyłącznie z bardzo bliska. Nad diodami wyboru źródła są jeszcze małe numerki od 1 do 6, ale zobaczyć je można tylko w dobrym świetle, z ok. 20 cm. Reasumując, z daleka widać tylko gałkę głośności.

Wzmacniacz nabiera atrakcyjności po włączeniu, gdy przycisk *stand-by* oraz diody wyboru źródeł zapalają się na czerwono. Interesująco wygląda tylna strona urządzenia. Pomijając zwyczajne podwójne gniazda głośnikowe umieszczone na skrajach, warto zwrócić uwagę na pełną symetrię rozmieszczenia wszystkich wejść. Każde RCA zainstalowano oddzielnie dla każdego kanału, po przeciwległych stronach tylnego panelu, zaś centralną pozycję zajmuje gniazdo zasilania. Ciekawostką jest możliwość zmiany funkcji wejść AUX na bezpośrednie wejście na końcówkę mocy. To samo dotyczy wyjścia w pętli magnetofonowej, które może służyć jako wyjście z przedwzmacniacza. Zmian dokonuje się wewnątrz obudowy, poprzez przestawienie zworek, co szczegółowo wyjaśnia instrukcja obsługi. Tak na marginesie, to coś znacznie więcej niż instrukcja. To opis założeń konstrukcyjnych i rozwiązań technicznych zastosowanych w tym nieprzeciętnym, jak się okazuje, urządzeniu.

Miłym akcentem jest mały, aluminiowy pilot, za pomocą którego dostępna jest obsługa podstawowych

Qba AmpliQ1 ★★★★★

Firma Jakuba Nyki niegdyś zabłysnęła kolumnami Sobieski, które w latach 90. były pozycją niemal kultową. Kto wie, czy ten sam los nie spotkałby recenzowanego wzmacniacza, gdyby – zupełnie hipotetycznie – cofnąć się w czasie o 12-13 lat



funkcji, czyli regulacji głośności, zmiany źródeł i przełączania między stanem czuwania a pracą.

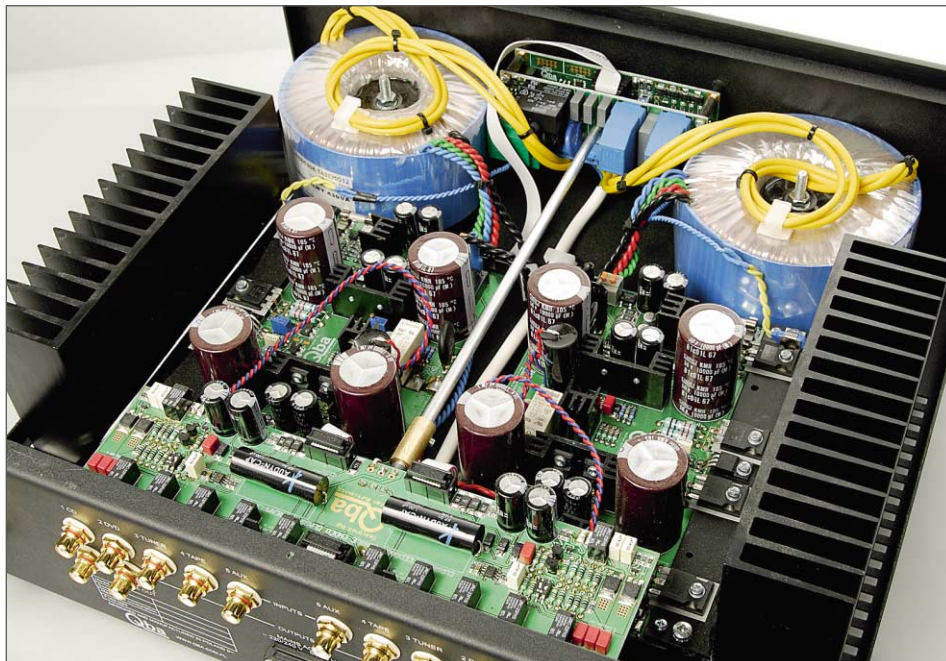
BUDOWA

Wzmacniacz AmpliQ to, pod względem technicznym, bardzo ambitna konstrukcja. O ile symetryczny obraz wnętrza (lewo-prawo) specjalnie nie dziwi – wzmacniacze dual-mono na tym pułapie cenowym już się spotyka – o tyle stabilizowane zasilanie stopni końcowych jest rzeczą naprawdę rzadką. Jedną z znanych firm wychwalających zalety tego rozwiązania jest Krell. Stabilizacja napięcia zasilania stopni końcowych jest rzadko praktykowana ze względu na pewne trudności konstrukcyjne (brak ogólnie dostępnych scalonych stabilizatorów wytrzymujących

prąd rzędu 20 A). Zamiast niej często widuje się „nadmiarowe” pojemności filtrujące i wielkie transformatory. Jednak i one nie chronią przed spadkami napięcia zasilającego tranzystory mocy pod wpływem obciążenia. Jakkolwiek z inżynierskiego punktu widzenia zalety pełnej stabilizacji zasilania są oczywiste, o tyle odrębną kwestią pozostaje to, w jakim stopniu są one słyszalne. Konstruktor wzmacniacza i właściciel Qba twierdzą, że w znaczącym, co można rzekomo stwierdzić, porównując AmpliQ1 z modelami tańszymi, pozbawionymi pełnej stabilizacji. Wśród najczęściej wymienianych zalet opisywanego rozwiązania wymienia się lepszą precyzję niskich tonów i rytmiczność przekazu, jak również większą przejrzystość w wyższych rejestrach.



Konstrukcja dual-mono znajduje swe odbicie na tylnym panelu, który również jest symetryczny



Wnętrze wzmacniacza zawiera kilka rzadko stosowanych rozwiązań. Rozbudowany zasilacz ze stabilizacją stopni końcowych to tylko jedno z nich

Jednak stabilizacja to nie wszystko. Zasilacz (każdego kanału) składa się z potężnego transformatora toroidalnego rodzimej produkcji (zakłady Poltrafo ze Świdnicy) o mocy 430 VA, z wyprowadzonymi czterema uzwojeniami wtórnymi, dwóch prostowników, oddzielnie dla napięcia dodatniego i ujemnego (ważne, jak podkreśla konstruktor), oraz kwartetu elektrolitów Nippon Chemi Con 10 000 µF. Biorąc pod uwagę, że wzmacniacz oddaje moc ciągłą zaledwie 65 W na kanał, wielkość zasilacza została dobrana z dużym zapasem.

Tor sygnałowy jest krótki i nieskomplikowany. Również i tutaj kryją się ciekawe rozwiązania, jak prądowe sprzężenie zwrotne, które jest znacznie szybsze od konwencjonalnego (napięciowego), a więc nie wprowadza dużych zniekształceń TIM. Ponadto, jak twierdzi konstruktor, likwiduje ono konieczność stosowania kondensatora w pętli sprzężenia, który ma negatywny wpływ na brzmienie.

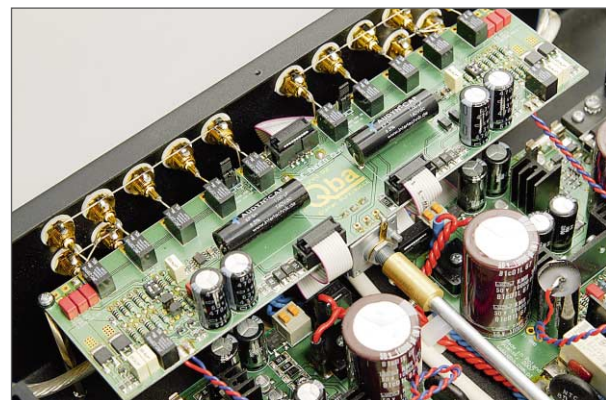
Układ przedwzmacniacza pochodzi wprost z modelu PreQ i pracuje w czystej klasie A. W stopniach wejściowych zastosowano niskoszumne tranzystory J-FET. Uwagę zwracają wysokiej klasy kondensatory polipropylenowe AudynCap typu KP-SN w torze sygnałowym. Ponadto zastosowano rezystory metalizowane o tolerancji nawet 0,1%. Sygnały wejściowe są zają-

czane przełącznikami. Za regulację tłumienia odpowiada niebieski Alps z silnikiem, umieszczony w tylnej części obudowy, na płycie pre-ampu. Gałka potencjometru połączona jest z nim za pomocą sztywnego wału, wiodącego przez całą głębokość obudowy. Widać tu wyraźnie dążenie do minimalizacji ścieżki sygnałowej.

Stopnie końcowe, wykorzystujące Mosfety produkcji International Rectifier (dwie pary IRFP240/9140 na kanał), pracują z wysokim prądem spoczynkowym, oddając do obciążenia moc 8 watów w czystej klasie A (resztę w klasie AB). Ma to przełożenie na stosunkowo wysoką temperaturę radiatorów. Wzmacniacz włączony, nawet bez jakiegokolwiek obciążenia, wydala znaczne ilości ciepła. Sygnał z płytek końcówek mocy trafia do zacisków głośnikowych za pośrednictwem bardzo grubego przewodu głośnikowego typu multi-strand. Stopień mocy jest zabezpieczony termicznie i prądowo.

BRZMIENIE

Czy da się zbudować superwzmacniacz za mniej niż dziesięć tysięcy złotych? Firmie Qba udało się to w stopniu, który u niejednego audiofila wzbudzi szczerzy podziw. AmpliQ1 ma bowiem kilka cech na poziomie zupełnie nieprzystającym do ceny. Chodzi o to, że prawdopodobnie nie ma wzmacniacza za zbliz-



Przedwzmacniacz pracuje w klasie A. Uwagę zwracają audiofilskie kondensatory polipropylenowe AudynCap

zoną kwotę, które charakteryzowałyby się porównywalną szybkością. Ba, nie ma ich również na poziomie cenowym dwukrotnie wyższym, ja w każdym razie takich konstrukcji nie znam. Zdolność do odtwarzania transjentowych impulsów w całym zakresie pasma akustycznego jest absolutnie wybitna! Wręcz wyjątkowo brzmi perkusja, która przypomina zupełnie tę na żywo, przynajmniej jeśli weźmiemy pod uwagę gwałtowność, z jaką jest odtwarzana. Uderzenie pałki w werbel, czy tzw. stopa potrafią zwyczajnie przestraszyć. W samych superlatywach można mówić również o basie. Nie ma w nim sztucznej potęgi ani napompowania, za to jest piorunująca wręcz szybkość i doskonale kontury. Gdy porównać osiągi w tym zakresie z zagranicznymi wzmacniaczami za kilkanaście tysięcy złotych, trudno uwierzyć, że Qba jest od nich tańszy, a nawet w to, że nie jest dwa razy droższy. Doskonale wypada motoryka nagrań rockowych, które mają niesamowity wręcz drive. To samo dotyczy wszelkich utworów stworzonych syntetycznie z rytmiczną linią melodyczną. Rytm i transjenty są w tym

Dane techniczne

	Amplifikator G	Qba AmpliQ1
Wejścia	1 x XLR, 3 x RCA liniowe	5 x liniowe lub 4 x liniowe i wejście na końcówkę mocy (konfigurowalne)
Wyjścia	1 x głośnikowe	2 x pre-out lub tape out (konfigurowalne), 2 x głośnikowe
Moc znamionowa na kanał (8 / 4 Ω)	100 / 160 W	65 / 130 W
Zniekształcenia THD	0,03% (50 W, 8 Ω, 1 kHz)	b.d.
Wymiary (szer. x wys. x głęb.)	435 x 135 x 450 mm	450 x 150 x 430 mm
Masa	16 kg	18 kg

Dystrybutor	Qba www.qba.com.pl
Cena	8900 zł

OCENA AUDIO Video

Neutralność **8/10**
 Pewne subiektywne zachwiania równowagi tonalnej na średnicy nie pozwalają na maksymalną ocenę.

Precyzja **10/10**
 Wzmacniacz jest bardzo dokładny. Kontury dźwięków są wyśmienite.

Muzykalność **7/10**
 Najlepsza strona tej konstrukcji.

Przeźrzenność **9/10**
 Precyzja w lokalizacji jest dobra, lecz szwankuje realizm oddania wymiarów pozornych źródeł.

Dynamika **10/10**
 Czegoś takiego nie spodziewaliśmy się za 8900 zł, ani nawet za dużo więcej. Qba to mistrz szybkości we wchodzeniu na wysokie poziomy głośności.

Bas **10/10**
 Piorunująca szybkość, zawartość i doskonałe kontury.

Ocena łączna **90%**

KATEGORIA SPRZĘTU **B**



**Końcówki mocy
zbudowano
na dwóch parach
Mosfetów IRF
na kanał**

wzmacniaczu zupełnie niezwykle. Owe zalety związane są z całą pewnością z konstrukcją zasilacza. Mniej powodów do zachwytu dostarcza słuchanie klasyki na tym wzmacniaczu. Brzmienie skrzypiec miało pewne charakterystyczne zabarwienie, to samo dotyczyło także fortepianu. Ogólnie barwy noszą cechy pewnego osuszenia. Średnie tony nie są do końca ekspresyjne i nie w pełni transparentne. Sprawiają wrażenie jakby niedoświetlonych, cofniętych w swojej niższej części, a także średnio nasyconych barwą, choć – podobnie jak bas – bardzo szybkich. Z kolei wyższy zakres średnicy nosi cechy rozjaśnienia, które w tym samym stopniu można przypisać wysokim tonom. Ciekawostką jest to, że wspomniane niedoświetlenie średnicy znika na ostrzej zrealizowanych płytach, natomiast wówczas pojawia się mocne wyostrenie na przełomie środka i góry oraz samej góry. Opisując brzmienie perkusji na początku recenzji, nie wspomniałem o talerzach. Nie mają one właściwego ciężaru i bywają monotonne. Nie mienią się taką wielością odcieni jak we wzmacniaczach za 15-20 tys. zł. W tym miejscu chyba się trochę zagłupiałem, bo przecież AmpliQ kosztuje niecałe 9 tysięcy. To pewien paradoks, że wybitne osiągi motoryczne niejako każą w naturalny sposób oczekiwać równie wybornej barwy, przestrzeni, rozdzielczości... Okazuje się jednak, że w tych aspektach wzmacniacz Qba nie naśladowuje konstrukcji znacznie droższych. Wysokie tony są „tylko” na poziomie adekwatnym do ceny, jeśli chodzi o ich różnicowanie. Wzmacniacz nie buduje zbyt dużej sceny dźwiękowej. Nie jest ona ani szczególnie głęboka, ani szeroka. Pozorne źródła co prawda ustawione

są precyzyjnie i stabilnie oraz dobrze rozseparowane, jednak sprawiają wrażenie przybliżonych. Paradoksalnie, wydają się stosunkowo małe. Wrażenie obecności muzyków w pokoju nie jest tak dobre, jak można by oczekiwać. Brakowało mi ciepła i ogólnie pojętej muzykalności. Reasumując: AmpliQ1 to brutal, który rządzi podwładnymi (membranami głośników), robiąc z nimi co zechce, natomiast nie do końca wie, jak zachować się w bardziej wyrafinowanym towarzystwie. Mimo kilku zastrzeżeń oceniam go wysoko, albowiem w cenie 8900 zł najniższe notowane cechy mieszczą się w średniej dla urządzeń tej klasy, natomiast jego szybkość i atak są, bez dwóch zdań, wybitne. W tym aspekcie bardzo trudne, a nawet niemożliwe, będzie znalezienie mu godnego rywala w przyziemnej cenie. Miłośnicy dynamiki i szybkich brzmień po prostu muszą posłuchać AmpliQ1.

PODSUMOWANIE

Dwa wzmacniacze w podobnej cenie, pochodzące z tego samego rejonu Polski, różnią się wyraźnie charakterem. Audiofil zainteresowany zakupem któregośkolwiek z nich nie miałby trudnego wyboru, pod warunkiem że wpięrow jasno określiłby swoje preferencje. Na tle konkurencyjnej oferty rynkowej wzmacniacze te z pewnością potrafią się skutecznie obronić. Szczególnie dobrze w tej dziedzinie wypada Qba, który ma do zaoferowania coś, czego konkurencja po prostu nie ma: szybkość i bezwzględna dyscyplinę basu. Amplifikator nie dysponuje tak silnymi atutami, ale i jego bas należy do mocnych stron. Gdyński produkt jest bardziej wyrównany jakościowo, ładniej wykonany, ale też nie wybija się szczególnie ponad średnią rynkową. ■